Rok 1874. Kraków niedziela 19 kwietnia Nr. 89

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.—	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Przegląd polityczny.

Komisja budżetowa izby panów obradowała onegdaj nad budżetem na r. 1874 uchwalonym przez izbę niższą. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, przyjęto wszystkie pozycje budżetu według uchwał izby niższéj, aby sprawy nie przewlekać. Tylko co do jednego punktu, a mianowicie co do techniki lwowskiéj komisja uchwaliła opuścić warunek położony przy pozycji 250,000 złr. na wybudowanie gmachu technicznego. Komisja bowiem uznała, że nie można warunkowo zezwalać na wydatki budżetowe. Niemniéj jednak co do rzeczy saméj w komisji miano wyrazić życzenie, aby ustawodawstwo co do techniki przeszło do kompetencji rady państwa. Ciekawą jest rzeczą, czy izba niższa rady państwa przyjmie tę zmianę uczynioną przez komisję izby panów, która bez wątpienia przyjętą zostanie w pełnéj izbie wyższéj.

W sferach parlamentarnych opowiadają sobie, że p. Schmerling wystąpi w izbie wyższéj przeciw drugiéj ustawie wyznaniowéj, tyczącéj się podatku od majątku kościelnego. Powód do téj pogłoski dała ta okoliczność, że pan Schmerling złożył na stół izby panów petycję klasztorów przeciw téj ustawie. Dzienniki wiedeńskie nie dają jeszcze wiary téj pogłosce, i pewni są, że p. Schmerling głosować będzie „wiernokonstytucyjnie i liberalnie“.

Na nudnym „horyzoncie politycznym“ pojawia się nareszcie jakiś czarny punkcik — na szczęście czytelników i dziennikarzy.

Jak donoszą z Konstantynopola do *Tagespresse,* między Austrją a Turcją zachodzą jakieś nieporozumienia, którym nie są obce intrygi rossyjskie. Otóż Austrja ma mieć zamiar zawarcia traktatów handlowych z Rumunją i w tym celu już miała poczynić jakieś kroki dyplomatyczne. Rossja to samo czyni, a co więcéj na zjeździe petersburskim była o tém mowa między hr. Andrassym a Gorczakowem. Tymczasem według dotychczasowych zwyczajów międzynarodowych z Rumunją, jako państwem zostającém pod zwierzchnictwem Porty, nie można było zawierać żadnych traktatów bez pośrednictwa Porty. Otóż naruszenie tego zwyczaju międzynarodowego i dyplomatycznego, musi pociągnąć za sobą protest Porty, a ponieważ obecnie w Londynie jest u steru gabinet pragnący rehabilitacji Anglji w polityce zagranicznéj — zatém ewentualność zawikłań politycznych jest bardzo prawdopodobną.

Tak donosi korespondent z Konstantynopola do *Tagespresse.* Dla nas zapowiedzi zawikłań politycznych mniéj mają wagi. Ileż to razy już Porta została „obrażoną“ — ileż to razy „naruszono“ i „lekceważono“ jéj „zwierzchnictwo“ bądź nad Rumunją, bądź nad Serbją, a jednak wojny o to nie wypowiedziała. Ale co jest ważném w tém doniesieniu, to że rzuca ono znowu pewne światło na tajemnice zjazdu petersburskiego. Coraz więcéj wychodzi na wierzch, że na zjeździe tym w istocie miedzy hr. Andrassym a Gorczakowem układano wspólny program polityczny w sprawie wschodniéj, a że program ten wytknął sobie punkt wyjścia tak na pozór skromny i małoznaczący, jak traktaty handlowe z Rumunją, to jest rzecz bardzo naturalna.

Wiedeńska *Presse* a za nią *Nord. Allg. Zeitung* ogłosiły w ostatnich dniach różne akta dyplomatyczne, tyczące się ostatniego soboru powszechnego, a mianowicie korespondencję dyplomatyczną między reprezentantem Niemiec przy kurji rzymskiéj a kanclerzem państwa niemieckiego, z któréj ma się okazać, że poseł niemiecki i kanclerz wtedy już przewidywali, jakie zawikłania wywoła polityka kurji rzymskiéj w Niemczech. W jednym z tych aktów dyplomatycznych datowanych z Warzynu d. 11 sierpnia 1869 r. Bismark wyraża życzenie, aby nie przyszło do starcia między władzami świeckiemi a duchownemi i aby pokój między kościołem a państwem zachowanym został. Nie podlega wątpliwości, że korespondencję tę ogłasza teraz gabinet berliński, aby się niejako usprawiedliwić i zwalić ze siebie odpowiedzialność za ostatnie wypadki na polu kościelno politycznéem.

W Marsylji przyszło przy otwarciu rady jeneralnéj do gwałtownego starcia. Prezydent Labadie w przemowie swéj wyraził się następująco: „Rząd przedsięwziął sobie z systematyczną nieprzyjaźnią występować przeciwko wszystkim zgromadzeniom, które wyszły z powszechnego głosowania a ludność oczekiwała że rady jeneralne podniosą uzasadnione na to skargi. Zdaje się, że rząd wrócić chce do systemu z czasów cesarstwa. Rada jeneralna ma zupełne prawo wyrażenia się w formie „życzenia“ o nowém prawie o merach, jak również o tém wszystkiém, co jakikolwiek związek ma z administracją. Położenie pogorsza się z dniem każdym, a dobro publiczne cierpi z przyczyny prowizorjum i jest tylko jeden środek, któryby mógł złemu zapobiedz, a tym są wybory ogólne; jedynie zaś możliwym i koniecznym rządem jest republika!“

Prefekt Tracy odpowiedział na to, że był przygotowany na podobne odezwanie się; już od niejakiego czasu bowiem otwierały niepolityczne zgromadzenia sesje swoje tak sprzeciwiającemi się prawu aktami, on zaś uda się do rządu, który o tém zdarzeniu rozstrzygnie.

Po téj odpowiedzi prefekta powstało ogólne zamieszanie, w którém dały się słyszeć głosy: Niech żyje prefekt! niech żyje Francja! niech żyje republika!

Prefekt rozkazał zejść z trybun, dziennikarzom tylko wolno było pozostać na ich miejscach. Kilku radców jednak winszowało prezydentowi wystąpienia jego, a obwiniało prefekta o wywołanie publicznego skandalu. Miasto jest zresztą spokojne.

Bonapapartystowscy członkowie z opozycji przeciwko księciu Napoleonowi, dekompletują obecnie ciągle radę jeneralną w Ajaccio, tak że ta do żadnéj uchwały doprowadzić nie może.

W radzie jeneralnéj Algieru wyrażono życzenie, ażeby rząd zniósł stan oblężenia; żądanie to nie zostało jednakże uwzględnione.

Wybory do Rad powiatowych.

We Lwowie wybrani zostali do rady powiatowéj:

Jakób Kesselring, Michał Kremer, Mikołaj Rybotycki, Frydryk Wolf, Jan Wojtowicz, Seńko Konewka, ks. Józef Siekanowicz, ks. Eustachy Merunowicz, Wojciech Maślanka, Jerzy Lang, Piotr Kaniowski i Karol Edmund Kuszczak.

Wybór ten można nazwać bardzo pomyślnym. Tylko dwóch kandydatów specyficznie świętojurskich przeszło.

Słychać że część wyborców, którzy się spóźnili z głosowaniem zamierza podać protest.

W Żółkwi zostali wybrani prawie jednogłośnie Bohdan Dziedzicki, były redaktor *Słowa* — dalej siedmiu księży ruskich mianowicie: Iwan Ihnaty Barusiewicz przełożony OO. bazyljanów w Żółkwi, Józef Byliński z Zołtaniec, Lawrenty Drzymalik z Turynki, Emil Dziedzicki z Mostów wielkich, Iwan Kalitowski z Zameczka Józef Kruszyński z Dobrosina, Iwan Pełech z Macoszyna; 3 chłopów: Andruch Sopruka z Dzibułek, Iwan Pasternak z Weryni, Wasyl Bojko z Koszelowa i mieszczanin Fyłyp Łukasz z Mostów wielkich. Z naszéj strony najmniejszéj przedtém nie było agitacji; na godzinę przed wejściem do sali wyborczéj kilku obywateli z najbliższego sąsiedztwa próbowało sił, aby zwichnąć ułożony w obozie świętojurskim program, i przekonano się niestety, że biedny, własnemu losowi oddany lud wiejski, temu otwiera duszę, kto pierwéj do niéj zapuka.

W Gródku na 99 głosujących lista kandydatów komitetu powiatowego zwy-

---

ODALISKI.

Powieść historyczna Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jak smok, pilnujący skarbów, rzuciła się do nich stara: „Precz ztąd, idźcie do stancji!“ zawołała, usiłując odepchnąć dziewczęta. Pochwyciła oraz za klamkę, żeby drzwi za niemi zamknąć. Dziewczęta oparły się jéj ze śmiechem. Słowa, które przy tém wyrzekły, były w języku, którego Bojador ani nie rozumiał, ani nie byłby w stanie określić, jaki nim lud mówił. Doskonale za to zrozumiał, gdy jedna z trzech zagadkowych cudzoziemek z żywością zagadnęła go po włosku:

— Zraniłeś się pan?

Natychmiast odrzekł w tymże języku:

— Bynajmniéj! Zwodzę tę starą babę, żeby mieć szczęście oglądać twoje anielskie oblicze. Kto jesteś, cudna czarodziejko?

Córa wschodu, mówiąca po włosku, zarumieniła się.

— Jestem biedna niewolnica — byłyśmy w orszaku Solimana, baszy Widyna. On odesłał nas ztamtąd do Nissy. W tém napadli nas żołnierze cesarscy. Rozpędzili naszych przewodników i straż zbrojną. Wasz aga kazał nas tu sprowadzić. Dla tego tu nas widzisz.

— I to mię uszczęśliwia, odpowiedział Bojador na pospieszną, urywaną mowę Turczynki. Oczy moje nie oglądały jeszcze nic milszego, a serce moje nigdy nie biło mocniéj i radośniéj, jak w téj chwili. Jak się nazywasz, aniele z raju?

— Bahneza! odrzekła dziewczyna, któréj pospieszny ton świadczył jeszcze o wzruszeniu, w jakie ją wprawiła czy konwersacja z Hiszpanem, czy usiłowanie nie dopuścić staréj do zamknięcia drzwi, czy też jedno i drugie razem.

— Bahneza! Obaczymy się znowu, Bahnezo!

— Aga przeszkodzi temu.

— Zabiję go wtedy, zawołał patetycznie Bojador.

I jak żeby całkiem zapomniał o swojéj roli, stanął znowu mocno na obie nogi.

— Chryste! krzyknęła stara, jużeście się wykurowali? Gadacie sobie obcym szwargotem z tą poganką, jak żeby was nawet pchła w nogę nie ukąsiła! Przy tém udało się jéj wreszcie zamknąć drzwi, i Bojador został pozbawiony widoku, co go tak potężnie oczarował.

— Już nie doświadczam tego bólu gwałtownego, co dawniéj, dobra kobieto, odrzekł Hiszpan. Jest mi znacznie lepiéj — o, znacznie, będę mógł sam pójść, już nie potrzebuję zimnéj wody. Dziękuję za dobre chęci! — I wsunął rękę do kieszeni, aby wydobyć sakiewkę i sporym datkiem okazać staréj swoją wdzięczność; wszakże inaczéj się namyślił i nie wyjął pieniędzy. — Nie mam, rzekł, sakiewki przy sobie; ale bądź dobréj myśli, dostaniesz ładną gratkę — jutro ci ją przyniosę, i ten mały — Bojador wskazał na indywiduum, Wexem przezwane — i ten mały nie mniéj hojnie będzie obdarowany. Znakomita figura! Czy to twój syn?

Jeżeli nieznajomy natręt już stracił po części łaskę staréj damy przez to, że oczekiwaną zapłatę w gotówce zastąpił tylko obietnicą, to ostatnie pytanie musiało go do reszty zdyskredytować.

— Mój syn? pytacie się czy ta gadzina jest moją? A niech mię Bóg uchowa. Stroicie sobie żarty, panie! Alboż nie uważacie, że to jest Wex?

— Wex? Co to znaczy Wex?

— Nie wiecie?

Bojador potrząsł głową.

— Wex jest — no popatrzcie nań, Wex jest Wex, ot taki!

Indywiduum, będące przedmiotem tego jasnego wytłumaczenia rzeczy, stało spokojnie i gapiło się na Hiszpana z poza zdroszczenia godną pogodą duszy.

— Wex jest Wex — powtórzył Hiszpan — w ten sposób rozszerza się codziennie zakres naszych wiadomości, teraz jednak skończmy, sądzę, to gruntowne dociekanie rzeczy, a zabierzmy się do niego na nowo jutro. Do widzenia, jak się nazywasz, dobra kobiecino?

— Mam na imię Afra!

— Do widzenia zatém, matko Afro.

— Ale powiedzcie, czy doprawdy przyjdziecie jutro?

— Jutro rano.

— Więc nie przychodźcie. Nie mogę na to pozwolić, żebyście przyszli. Hrabia Wit mógłby być w domu.

— Czy hrabia Wit zabronił ci wpuszczać obcych do domu, albo do ogrodu, gdzie przechowuje swoje łupy z ostatniéj wojny tureckiéj?

— Tak jest, panie! Nie mogę was wpuścić! Żywa dusza nie powinna wiedzieć o tych trzech, co tu siedzą — zamykaj drzwi i okna, powiedział hrabia Wit, inaczéj źle będzie, Afro, powiedział; a wiecie dobrze, że hrabia Wit bardzo zły!

— A jeżeli jednak przyjdę w ważnym interesie, mianowicie, aby ci dać parę ładniutkich dukatów za udzieloną pomoc, a jednego dukata za nauczające wytłumaczenie, co znaczy Wex?

— No, to przyjdźcie w południe, wtedy hrabia Wit będą u dworu. Wtenczas przyjdźcie, ale wiecie, trzymajcie się troszeczkę na boku, nim wyjdę i was zawołam.

— Jak ci się podoba, matko Afro — a teraz bądź zdrowa, do widzenia!

— Dobra noc panu! rzekła stara, zamykając za nim drzwi pawilonu. Ty, Wex, pójdź, zamknij bramę w ogrodzie!

— Musi to być zdrowa młoda krew, mówiła daléj do siebie, że się tak prędko wyleczył ze złamania nogi! — nie powinnaś była dać się wywieść w pole, starowino — chciało mu się spojrzeć na dziewczęta — no, nic im się przez to nie stanie, że się na nie popatrzy, a trzy dukaty, to dobry tryngield. Jeżeli tylko przyjdą jutro te dukaty, więc dobrze się stało, żem go wpuściła — to więcéj pieniędzy, aniżeli tamte trzy warte wszystkie razem. Bo i cóż one warte? nic nie warte! Bóg raczy wiedzieć co się zrobiło hrabiemu Witowi, że zkądciś wykopał te dziewki i wsadził pomiędzy chrześcjany,

ciężyła 74 głosami przeciwko 25. Wynik tak dobry zawdzięczyć należy energji obywatelskiéj i popularności wicemarszałka ks. Dolnickiego. Z kurji miejskiéj spodziewają się także pomyślnego rezultatu.

W Tłumaczu wybrani: ks. Sawa i hr. Dzieduszycki Wojciech, tudzież trzech dobrze usposobionych księży ruskich i 7miu włościan.

W Złoczowie staraniom sekretarza rady Frankowskiego zawdzięczają najpomyślniejszy wybór członków rady powiatowéj z grupy gmin wiejskich.

W Rawie z powodu zupełnéj apatji obywatelstwa, partja moskalofilska odniosła zupełny tryumf. Prawdopodobną jest także klęska w kurji miejskiéj.

W Sokalu rezultat wyborów dość pomyślny.

W Brzeżanach świętojurcy przepadli ze swoimi kandydatami. Żydzi głosowali za listą naszą. Ogół głosujących 176.

W Buczaczu przy wyborach z mniejszych posiadłości do rady powiatowéj, przepadli kandydaci świętojurscy najkompletniej. Izralici: Berysz Stern, Hersz Katz przełożony zboru izraelickiego i Joel Boral najmocniej agitatowali za kandydatami komitetu polskiego i przyczynili się do upadku świętojurców.

W Nadwórnej wybrano 5 księży śtojurskich, 6 chłopów i p. Cyprjana Kocowskiego adjunkta sądowego z Delatyna, przyznającego się do partji świętojurskiéj.

W Bohorodczanach wybrano 5ciu księży i 7 włościan świętojurskich. Prezes rady powiatowéj p. sędzia Linzbauer w skutek okólnika prezydjalnego usunął się od wszelkiéj czynności autonomicznéj.

W Przemyślu odbyły się dwa głosowania. W pierwszém brało udział 260 głosów i wybrano tylko pięciu radnych, kandydatów komitetu śtojurskiego, którzy są: Michał Malik, ks. Cyprjan Szwedzicki, Mikołaj Oleszczuk z Pozdziacza, ks. Grzegorz Szaszkiewicz, Paweł Radochoński z Bolestraszyc.

W drugiém głosowaniu popołudniu brało udział już tylko 11 wyborców, i wybrani zostali:

Rywak z Dunkowiczek, ksiądz Kopka z Bybła, Michał Głowacz z Nakła, Iwan Iwasz z Bybła, ks. Baczyński z Bykowa, dr. med. Haszczyc, Fedko Cześniak z Pozdziacza. Z wyjątkiem Haszczyca wszyscy są kreaturami, za nos wodzonemi przez kryłoszanina Szaszkiewicza.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 17 kwietnia.

Księdza arcybiskupa Ledóchowskiego złożono z urzędu na mocy praw majowych. W dalszéj konsekwencji skażą go na wygnanie i wywiozą za niemiecką granicę.

Nie wiem, czy w naszym żywocie dziejowym znajdowaliśmy się kiedykolwiek w podobnym dylemacie. Stronnicy arcybiskupa wynosząc ostatnie przygody ks. Ledóchowskiego do znaczenia męczeństwa, wierzą w jakiś przewrót społeczny w Niemczech, w skutek którego dostojnik ten powróci niebawem do osierociałéj po nim metropolji. Narodowcy zaś obojętném na pozór okiem przyglądają się prześladowaniu hierarchji kościelnéj, bolejąc nad ciosami, jakie przy téj sposobności ponosi sprawa narodowa. Po czyjéj stronie słuszność, trudno dzisiaj rozstrząsnąć. Ks. Ledóchowski bowiem przyjąwszy dostojność arcypasterską za pośrednictwem najazdu, stanął od razu po jego stronie, lekceważąc i drażniąc nasze uczucia polskie. I tak powtarzano sobie pomiędzy innemi, że zabronił śpiewać hymny narodowe w kościołach, zaprowadził język niemiecki do swego dziennika urzędowego; pozawieszać kazał w kościołach krzyże i medale poległych w wojnie niemieckiéj żołnierzy, a na domiar potrjotyzmu swego niemieckiego, pojechał do Wersalu płaszczyć się przed królem, czyli raczéj cesarzem heretykiem. Dotąd był arcybiskup sojusznikiem najazdu, nieprzyjacielem ducha polskiego. W tém, po zwycięztwach niemieckich ukazała się nagle odwrotna strona medalu; zmartwychpowstały przerzedzone pod Kirchholmem szeregi teutońskich Krzyżaków. Najazd kopnął murzyna, który był już spełnił swe zadanie, a murzyn pokazał Najazdowi swe spruchniałe zęby. Ks. Ledóchowski spostrzegłszy się, że wobec rządu niemieckiego odegrał rolę murzyna, uciekł pod płaszczyk narodowy i od razu stał się gorliwym Polakiem, — ale niestety, zwiedzeni tylekrotnie Polacy uznać go nie chcą za rodaka i uwierzyć przybranéj tak nagle polskości. Stronnicy zaś arcybiskupa stojąc chwilowo jeszcze na stanowisku kosmopolityczném, rozstrzelą się prawdopodobnie wedle żywiołu, który w nich panuje. Po skończonéj walce rządu z hierarchją przejdzie pewna ich liczba do obozu niemiecko-katolickiego, a reszta, choćby z bólem w sercu, przyczepi się a może i szczerze powróci się do narodowców. Przyszłość pokaże, czy odszczepieństwo pierwszych pociągnie za sobą jakie straty.

Ks. Ledóchowski jest niezawodnie ostatnim arcybiskupem gnieznieńsko-poznańskim z rodu i z nazwiska, jeżeli nie z przekonania, Polakiem. Rząd pruski jeżeli nie pozostawi metropolji nieobsadzonéj aż do nieskończoności, zeszle na miejsce jego Niemca z poleceniem przeistoczenia nas na niemieckich katolików. Jaką zaś w tym razie odegra rolę tłum duchowieństwa naszego, nie trudno odgadnąć temu, który z bliska przyglądał się ostatnim wichrzeniom polityczno-religijnym. Duchowieństwo nasze — obym był fałszywym prorokiem — niezdolne do walki pójdzie niezawodnie za popędem dobrobytu. I nie dziw — większa część jego składa się z ludzi, którzy łatwym, w porównaniu do innych, sposobem przyszedłszy do stanowiska i kawałka chleba, niechętnieby go stracili dla jakiéjś idei, choćby najszczytniejszéj. Kapłanów z powołania lub z zamiłowania można by w czasach dzisiejszych wyliczyć na palcach.

W takiém położeniu rzeczy snuje się smutna bardzo dla nas przyszłość. Najazd skoro ukończy walkę z kościołem, obróci broń swoją przeciw tym, których zastanie przy sztandarze narodowym. I w téj mierze rozpoczęty już bój. Język polski ustępuje niemieckiemu na mocy praw szkolnych, prawo zaś prasowe ma dokonać reszty, bo przytłumić ducha polskiego, — tego ducha, który wiecznie pokutuje w sumieniach niemieckich i wiecznie im przypomina doznane od wieków krzywdy.

Wiedeń 16 kwietnia.

ω Dziś głównym przedmiotem rozpraw parlamentarnych był projekt do jednéj „z ustaw wyznaniowych“, która wszechstronnego warta uznania. Nie ma tu tendencji i formy tylko liberalizmu, by spotęgować siły materjalne i policyjne rządu centralnego, jak w ustawach mniéj na rozszerzenie postępu, jak na „money making“ obrachowanych.

Tu ministerjum oświaty, a z małemi zmianami wydział konfesyjny przedłożył dziś projekt do prawa téj treści:

Wyznawcom jakiejbądź dotąd prawnie nie uznanéj religji, zostanie dozwolone wyznawanie swego religijnego przekonania pod warunkiem:

1. żeby ich nauka religji, służba kościelna, urządzenie i nazwa nie zawierały nic, coby było nieprawném, lub sprzeciwiało się zasadom etycznym;

2. żeby urządzenie i byt takiéj korporacji religijnéj odpowiadał prawnym normom.

To ma się tak rozumieć, żeby rzecz nie została obróconą w śmieszność, gdyby po kilku ludzi się zbierało w jakieś sekty religijne i rząd zarzucali róźnemi projektami. Tu musiałaby wystąpić jaka taka gmina a nie pojedynczy ludzie.

Sprawozdawcą był prof. dr. Wildauer. Przeciw ustawie nie zabierał żaden poseł głosu.

Charakterystyczném jest, że kilku jeszcze mowców miało intencję zabierania głosu, ale odstąpili dlatego, iż się zanosiło na zamknięcie jeneralnéj debaty... i ci także za wnioskiem wydziałowym, tj. za przyjęciem byliby przemawiali. Między tymi znajdował się poseł galicyjski z klubu polskiego.

Z téj strony byłoby odezwanie się bardzo pożądaném i właśnie na czasie, bo i tym rodakom, którzy w „meritum“ rzeczy co do „poprzednich wyznaniowych ustaw“ nie wchodząc, ze stanowiska ogólnikowo-liberalnego (a nie politycznego) li tylko „negację“ liberalizmu rządowego w głosowaniu Polaków widzieli — byliby z mowy — jak powiedziałem — jednego z naszych nabrali przekonania: dzisiejszy dział praw wyznaniowych na otwarte uznanie zasługuje ze strony tych (tj. Polaków), którzy tendencyjne i fiskalne praktyki rządu upatrując w poprzednich ustawach, przeciw nim głosować musieli, bo tamte ustawy nie były wydane w duchu wolności i postępu.

To prawo zaś, choć mniejszéj doniosłości, ma przedmiotową i szeroką podstawę nowoczesnego prawodawstwa.

Przemawiali najprzód Haase, pastor ze Szląska, namiętnie i o tyle bałamutnie, że występywał przeciw katolikom i przeciw swoim tj. protestantom — a właściwie nikt nie oponował... chyba to był „speech“ zarozumiałości nowicjusza parlamentarnego, choć do t. z. kulturników szląskich należy.

Po nim przemawiali Klinkosch i Göllerich. Pierwszy należy do tych „starych katolików“, którzy już w Prusach mają biskupa.

Lienbacher najlogiczniéj mówił — nie żeby był przeciwnym ustawie (bo o tém było wyżéj, że **nikt** w tym duchu nie mówił), tylko chłostał bezmyślność wywodów Haasego i staro-katolika Klinkosza, pokazując im namacalnie, że nikt tu nie oponuje, a pastor protestant szląski wygaduje i poniża swoich współwyznawców, o których tu nikt nic i nigdy nie rozprawiał i ich wyznaniowe stosunki w niczém nie były dotykane; a ten „stary katolik“ może przecie po uchwaleniu téj ustawy legalnie zrobić to, o co teraz niepotrzebnie nawołuje na wszystkich.

Krótko można streścić tok posiedzeń: że tracili czas powyżsi mowcy, bo nie było oponentów — a ich argumenta nie miały związku z rzeczą.

Jutro posiedzenie i taki porządek dzienny wygłoszony: ciąg dalszy czyli specjalna debata; kolejowe sprawozdanie dotyczące kolejowéj sieci wyższéj Austrji; uwolnienie od opłaty materjałów budowlanych dla towarzystw akcyjnych; legitymacyjnego wydziału sprawozdanie resp. z Dalmacji, Istrji, Gorycji (po jednym pośle do sprawdzenia wyboru), ze Lwowa co do zastępcy Ziemiałkowskiego, dra Czerkawskiego.

Tak się, jak powszechnie twierdzą, w radzie państwa tutejszéj mają ułożyć termina parlamentarne w tym i następnym miesiącu.

Delegacja wspólna w Peszcie zostanie, co do zwykłéj formalności, otworzoną 20go bm. Natomiast rada państwa w Wiedniu odbędzie posiedzenie jedno i to jutro 17 kwietnia (w piątek). Od 18go do 22go (inclusive) nie ma posiedzeń. Od dziś za tydzień (w piątek) 23go kwietnia rozpoczną się posiedzenia rady państwa. Mają takowe trwać od 23 kwietnia bez

---

co tu z niemi kłopotu! Ale muszę dopilnować, żeby spać poszły, bo to z drogi zmęczone i głodne!

Tymczasem hrabia Bojador wstąpił do ogrodu cesarskiego, otaczającego Faworytę. Szedł bardzo prędko, przyspieszając kroku pod wpływem żywych myśli, które się w jego mózgu krzyżowały. Świeże zdarzenie przybierało w oczach jego coraz większe rozmiary. Z początku upatrywał w niém tylko zajmującą awanturę. Nie codzień można było oglądać trzy tak ładne stworzenia; cóż dopiero trzy takie gracje, w wysokim stopniu opromienione rzadkiéj nadzwyczajności urokiem, który spoczywał w ich całéj wschodnio-bajecznéj powierzchowności? Przytém śmiał sobie pochlebiać, że na jednéj z tych piękności w kaftanie i spodniach muślinowych od razu wywarł korzystne wrażenie. Był dość próżny, aby w siebie wmówić, że ta dziewczyna, mająca niezwykłe imię Bahneza, obdarzyła go przynajmniéj swojém zaufaniem i że wdzięczność biednéj branki prawdopodobnie będzie nieograniczoną, jeżeli mu się uda częściéj ją widywać i stać się jéj pocieszycielem i doradcą w opuszczeniu.

Wskutek tych rozmyślań Bojador powziął postanowienie nader hojnie wynagrodzić nazajutrz zasługi położone przez matkę Afrę i jéj wiernego posługacza Wexa około uleczenia jego zdrowéj nogi. Lecz myśli jego na tém się nie zatrzymały. Poszły daléj. Zaczęły wkrótce chłodno obrachowywać cały wypadek, cały ten szczególny obraz, którego rzadkość w dwójnasób się powiększała przez porównanie z ramami, w których się ukazał, mianowicie z tym wzniosło-uroczystym, majestatyczno-regularnym dworem, co zwykł odpychać wszystko z góry nieobliczone, nadzwyczajne, uderzające i nieregularne, a to ze ścisłością i surowością prawdziwie klasztorną — wypadek taki okryty nadto, jak zapewniała matka Afra, tajemnicą, musiał dać się wyzyskać przez tego, kto był weń wtajemniczony.

Hrabia Wit Trautson używał wielkich wpływów u dworu. Posiadał łaskę cesarską w tak wysokim stopniu, że mógł Karolowi Szóstemu, gdy ten był w dobrym humorze, niestworzone rzeczy prawić, nie ściągając przez to na siebie pańskiego gniewu. Hrabia Wit Trautson bowiem był grubijaninem. Pozwalał sobie takich wyrażeń i miał takie maniery, które bodaj komukolwiek kiedy uchodziły, gdyż umiał je maskować oryginalnością. Powiedzieliśmy: maskować. Wyraz ten może być fałszywym. Może Wit Trautson był rzeczywiście oryginałem z natury. Owa znana jego rozmowa z cesarzem o arcybiskupstwie wiedeńskiém, mało co więcéj dowodzi, jak że hrabia Wit pozwalał sobie niesłychanych impertynencyj. Posiadał on prebendę w Passawie i razu pewnego czynił cesarzowi w imieniu kapituły passawskiéj przełożenia przeciwko zamiarowi cesarza założenia arcybiskupstwa w Wiedniu kosztem biskupstwa passawskiego. Karol Szósty zwykł w podobnych okolicznościach, zamiast udzielić zrozumiałą odpowiedź, mruczeć sobie pod nosem. Ale Trautson nie dał za wygraną. Pomimo, że cesarz gwałtownném potrząsaniem głowy usiłował zakończyć posłuchanie, tamten pytał raz po raz: „Co mówi Jego Cesarska Mość? Nie rozumiem ani słówka z tego mruczenia!“ Cesarz stracił nareszcie cierpliwość i bez ogródki oświadczył że zostaje przy swojém postanowieniu. „To co innego, odrzekł Trautson, teraz wiem przynajmniéj, co mam odpowiedzieć moim kolegom w Passawie, ale to be! be! be! kto to potrafi zrozumieć?“

Przeciwnie za wrodzoną oryginalnością Trautsona stanowczo przemawiała jego powierzchowność. Była to postać jędrna, o szerokich ramionach i krótkich nogach, któréj małość dziwnie się kłóciła z wielkością nosa. Ten zaś był olbrzymi, wyzywał fantazję najśmielszego karykaturzysty i zwyciężał ją: był to upominek natury, za który hrabia Wit Trautson mścił się na wszystkich swoich bliźnich przez impertynencję i kąsający dowcip. Miał dla tego hrabia Wit Trautson bardzo wielu nieprzyjaciół, nieprzyjaciół śmiertelnych, których usposobienie względem niego zajątrzała jeszcze ta okoliczność, że był jawnym ulubieńcem cesarza. W ogóle cesarz Karol Szósty kochał się w ludziach których powierzchowność zakrawała na karykaturę, albo których właściwości nastręczały mu sposobność do strojenia z nich żartów!

Nie było to więc dla dworaka małą rzeczą posiadać taką tajemnicę hrabiego Wita Trautsona, jaką Bojador odkrył. Coby dał za nią wielki koniuszy hrabia Michał Jan Althann! Czegoby nie można było wskórać u wielkiego ochmistrza hrabiego Sinzendorfa za obietnicę wykrycia przed nim takiéj nowéj oryginalności hrabiego Wita Trautsona? Althann i Sinzendorf uchodzili za najzaciętszych wrogów Trautsona.

Ale na co ten luby malutki sekrecik pozwalać innym wyzyskiwać? Czyli nasz wicehrabia da Bojador y Roccaberti nie miał własnych planów i zamiarów? Czyliż się nie podjął szczególnego, nie łatwego wcale, a w ważne następstwa obfitego zadania? Czy od wykonania tego zadania nie zawisło jego szczęście — ręka pięknéj hrabiny Juljanny Bolagno, któréj bogactwo i stosunki czyniły tę rękę tak pożądanym nabytkiem? Czy nie powinien był przedewszystkiem myśleć, jakby na własną korzyść wyzyskać tę tajemnicę? W rzeczy saméj było to najroztropniejsze, co mógł uczynić i na tém też postanowieniu się zatrzymał, gdy stanął w swojém mieszkaniu w letnim pałacu cesarskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przerwy do ostatniego maja — a według myśli i życzenia prezydenta izby, dra Rechbauera, byłby to tymczasowo ostatni termin (31 maja) rokowań parlamentarnych, i te po zupełném zamknięciu delegacji mogłyby się rozpocząć... w miarę uchwalonych sesji sejmów krajowych. Czy p. prezydent ma ten projekt zapewniony? czy ministerjum na to się zgodziło? — dziś pewności jeszcze nie ma.

Wiedeń 16 kwietnia. Przedłożenia konfesyjne zajmują obecnie przeważnie działalność obu izb rady państwa. Na przedwczorajszém posiedzeniu obradowała izba poselska nad zmianami poczynionemi przez izbę panów w pierwszéj ustawie wyznaniowéj normującéj stosunki zewnętrzne kościoła katolickiego. Zgodność uchwał obu izb potrzebna do prawomocności każdéj ustawy nie została atoli osiągniętą, gdyż izba deputowanych nie chciała przychylić się do uchwalonéj przez izbę wyższą zmiany §.54, w skutek czego będąca w mowie ustawa wrócić będzie musiała ponownie do izby lordów. Na témże posiedzeniu ukończono również dyskusję jeneralną nad trzecim projektem wyznaniowym dotyczącym prawnego uznania stowarzyszeń religijnych, który na wczorajszém posiedzeniu przyjęto już i w dyskusji specjalnéj w brzmieniu proponowaném przez wydział. Za przyjęciem rzeczonego projektu za podstawę rozpraw specjalnych głosowali również Polacy, deklaranci morawscy i obecni w izbie członkowie stronnictwa prawa. Będący w mowie projekt, którego główne artykuły podamy w najbliższym numerze, jest bliższém tylko określeniem zasady wypowiedzianéj w artykule 15tym konstytucji grudniowéj o prawach i obowiązkach obywateli. Toruje on wyznawcom każdéj konfesji drogę do uzyskania prawnego uznania ze strony państwa, które dotychczas udzieloném zostało trzem uprzywilejowanym tylko wyznaniom religijnym katolików, protestantów i żydów.

Włochy.

Z Rzymu piszą o uroczystości z dnia 12 kwietnia do jednego z dzienników niemieckich: Uroczystość, którą od sześćdziesiątego roku na pamiątkę powrotu papieza z Gaëty w r. 1850 i na pamiątkę jego cudownego ocalenia w klasztorze św. Agnieszki w r. 1855 święcić zaczęto, miała przed dziesięciu laty dla tego, który nie wiedział, w jaki to wszystko sposób się stało, coś imponującego. W czasie około r. 1862, gdy demonstracje liberalne były na porządku dziennym i w teatrach i w forum romanum, wychodziła pewna liczba straży przybocznéj Piusa IX, który się regularnie każdego 12 kwietnia do kościoła św. Agnieszki udawał dla udzielenia kilku cudzoziemcom hostji, z biało żółtemi chorągwiami naprzeciwko niemu dla zrobienia na rzecz jego demonstracji, która oczywiście nie wielkie robiła wrażenie, gdyż biorący w niéj udział na żołdzie papiezkim byli.

Należało więc, jak słusznie zauważano w Watykanie, wobec cudzoziemców, którzy o tym czasie zawsze masami do Rzymu się zjeżdżali, z czémś więcéj wystąpić, niżeli z pozorną demonstracją dla papieża-króla; podjął zatém rząd papiezki inicjatywę w urządzeniu w dniu 12 kwietnia uroczystości na wielkie rozmiary, pozwalając municipium rzymskiemu na ściągnięcie znacznego dodatku na illuminowanie miasta i nakazując proboszczom otworzenie subskrypcji dla przybrania ile możności świetnie publicznych miejsc w ich probostwach. Subskrypcje te były przeprowadzane w ten sposób, że proboszcze chodzili w towarzystwie kilku papiezkich pachołków po sklepach i domach prywatnych i wymuszali tam pieniądze dla rozdania potém świec i latarń między ubogich, ażeby w ten sposób każdy dopełnić mógł obowiązku swego.

Kto nie illuminował mógł być pewnym, że wkrótce zawikłany zostanie w jakiś proces, który osadzi go w więzieniu, albo do wygnania się przyczyni. Oto strona odwrotna uroczystości, nad którą unoszą się dziś jeszcze dzienniki klerykalne. Do dopełnienia świetności dnia wypływała z portów Civitavecchii i Anzio flota papiezka składająca się z czterech parowców w górę Tybru, zarzucała kotwicę przy moście św. Anioła, ażeby zatknąć potem banderę papiezką i pokazać się wieczorem w oświetleniu bengalskiem. Papież sam wszędzie się pokazywał i wierzył oczywiście, że państwo jego trwać będzie wieczność całą, widząc tyle dowodów szacunku i miłości.

Uroczystość zaś dzisiejsza, o któréj tyle już mówiono od kilku tygodni, przedstawia zupełnie inny obraz a mianowicie o wiele skromniejszy, chociaż „Voce della Verita" dość ma śmiałości, ażeby garstkę ludzi, stojących na czele tutejszych towarzystw katolickich, którzy się wczoraj do watykanu udali dla złożenia życzeń Piusowi IX, przedstawić jako reprezentantów całego katolickiego Rzymu, Rzymu papieży, Rzymu Rzymian leżącego u stóp Piusa IX.

Papież przyjmował deputację na tronie otoczony dworem i prałatami, pomiędzy którymi było czterech kardynałów, odpowiedział na adres niezbędnego w takim razie prezesa towarzystwa piusowego Paolo Mencacci, mową i błogosławieństwem, i oto wszystko. Na dziś rano zapowiedziana była wspólna komunja w kościele św. Piotra wszystkich dobrze myślących katolików a na po południu wezwani oni są na uroczyste Te Deum do kościoła św. Agnieszki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 18 kwietnia.

Dnia 13 b. m., odbył się egzamin cesarzewicza Rudolfa w obec licznie zgromadzonych różnego rodzaju znakomitości austrjackiego dworu. Byli tam i profesorowie gimnazjów i wszechnicy. Między innymi doktor Zeissberg były profesor historji na wszechnicy lwowskiéj, zaszczytnie znany z prac odnoszących się do dziejów Polski. Cesarzewicz zdawał egzamin z religji, z literatury niemieckiéj i nauk przyrodniczych. Popis wypaść miał bardzo świetnie a ostatnie dzienniki wiedeńskie poświęcają téj okoliczności nawet wstępne artykuły.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych w tych dniach przybyły następujące prace: dyr. Matejki „Eustachy Daszkowicz hetman zaporożski", Rodakowskiego „dwa portrety," Roux Louis „ostatnie chwile księcia Adama Cz...", Streita „za wiarę i ojczyznę", Chełmońskiego „Zmarznięty", Lipińskiego St. „nagrobek" rzeźbiony z kamienia pinczowskiego i „Opuszczona", Joryniego z Odessy „Anima" z marmuru kararyjskiego, Eljasza Wł. „Madona" rzeźba z drzewa.

Od kilku dni bawi w Krakowie ajent stowarzyszenia angielskiego, mającego na celu wydawnictwo biblji. Pismo święte starego i nowego testamentu wydało to towarzystwo w więcéj niż 300 językach i rozpowszechnia je po bardzo przystępnéj cenie przez swych ajentów między katolikami i protestantami.

Przybyło tu towarzystwo słynnych japońskich gimnastyków i zamierza dać kilka przedstawień. Towarzystwo to produkowało się w kilku stolicach Europy a dzienniki unoszą się nad ich zręcznością.

Przedwczoraj pomiędzy godz. 9 a 10 wieczorem, skoczył pewien żołnierz 2 go pułku rzeszowskiego (baron Ruprecht), którego podoficer prowadził, z mostu podgórskiego do Wisły, i dotychczas niewiadomo, czy utonął, lub czy też udało mu się wypłynąć i uciec.

Sąd obw. w Tarnowie ściga za zbrodnię kradzieży ekonoma Adolfa Tauera, fałszywie Konstanty Bielecki zwanego. Pochodzi on z Rykowa w król. Polskiem; ma lat 30, wzrostu wysokiego, chudy.

Daty statystyczne. — Według wykazów urzędowych, ogólna wartość całéj produkcji rolniczéj, ogrodowéj i leśnéj w Galicji wyniosła w r. 1871 sumę 265,000,000 zła. Wartość téj produkcji w całéj Przedlitawji wyniosła 141,000,000 zła. Galicja reprezentuje przeto w téj mierze prawie piątą część Austrji. Małżeństw zawarto w r. 1871 w Galicji 56,960, wypada przeto 1 małżeństwo na 100 dusz ludności. Bijącym w oczy jest fakt, że żydowskich małżeństw naliczono tylko 1326, wypada przeto 1 małżeństwo na 400 dusz ludności żydowskiéj. Ponieważ żydzi z pewnością żenią się pilniéj od chrześcjan, więc cyfry powyższe dowodzą tylko, iż zaledwie $^1/_4$ małżeństw żydowskich wykazaną jest w spisach; reszta zaś jako niezgodna z ustawami, nie bywa podawaną do wiadomości władzy.

W Wiedniu znikł w tych dniach pewien jenerał, należący do wysokiéj arystokracji rodowéj. Powodem ucieczki są długi; za 200,000 zła. realnie wziętych, powystawiał weksli na 2,000,000 zła.!

Sekta Nazareńców, bardzo rozgałęziona w Węgrzech zwróciła na siebie uwagę w dniach ostatnich. Węgier Szabo, należący do téj sekty, zwierzył się swéj żonie, że miał widzenie i musi Panu Bogu ofiarować najmłodsze dziecko liczące ledwo $1^1/_2$. Kazał jéj przygotować potrzebne rzeczy do téj ofiary i zaprosić dwóch świadków, którzyby prócz tego modlitwy odmawiali. Przelękniona żona pobiegła po jego własną matkę i siostrę i opowiedziała im, co jéj mąż myśli uczynić. Kobiety przybyły, prosiły go, żeby jagnię lub gołębia ofiarował Bogu zamiast dziecka, ale Szabo uparł się, kazał modlitwy odmawiać, położył niemowlę na stół i odciął mu tasakiem głowę. Zbrodnia wydała się, a kiedy go na pierwszem śledztwie pytano, dla czego to uczynił, odpowiedział: że uczynił to z wolą Bożą, gdyby się bowiem ta ofiara nie była Panu Bogu podobała, to byłby mógł powściągnąć jego rękę, jak to uczynił Abrahamowi, gdy chciał Izaaka ofiarować.

W okolicach Tryestu spadł niedawno nadzwyczajnéj wielkości aerolit, i obaliwszy jedno z drzew rosnących w miejscu przechadzki, zarył się na 7 stóp w ziemię. Kształt jego niejednostajny, kolor popielaty, zapach ma herbaciany i waży około 30 funtów.

Ukarana zabobonność.—Tych dni stawał przed sądem w Brodnicy, w Poznańskiem, pewien mularz, który na publicznéj drodze pobił pewną kobietę do krwi, aby właśnie téj krwi użyć jako leku. Twierdził bowiem, że owa kobieta oczarowała go dotknięciem ręki i że zły duch, który skutkiem oczarowania weń wszedł, pobudził go do wykonania owego czynu. Sąd skazał złego ducha na 4 miesiące więzienia, które przecież odsiedzi ten, kto złego ducha w sobie nosi.—Podobna kara spotkała również w Brodnicy kobietę zabobonną, która pewną dziewczynę miała w podejrzeniu, iż córce jéj „zadała" kołtun. Zwabiwszy dziewczynę do swego mieszkania, pobiła ją do krwi, aby nasmarować nią kołtuniastą córkę.

Czytamy w *Kaliszaninie:* Wysoko oceniona przez najpierwszych artystów i znawców Florencji robota drzwiczek do cyborjum dłuta Lenartowicza, zamówiona do Kalisza, jest na ukończeniu. Oto co nam w téj mierze pisze sam autor: „Pracowałem przez dni 15 od godziny 7 z rana do 3 i 4 po południu, i wykończyłem zupełnie model w wosku. Kazałem odlać w gipsie i wyretuszowałem; teraz świeży gips schnąć musi dni kilkanaście, nim będzie można odlewać z niego formę do bronzu; w każdym razie, w ciągu miesiąca wyprawię odlew bronzowy pozłocony. Na oczy bardzo zapadam, używać muszę szkieł podwójnych; jednak dzięki Bogu, żę jeszcze mogę duszę wkładać w pracę."

Ludność gubernji lubelskiéj. Wedle rosyjskich źródeł urzędowych w końcu r. 1872 było 739,026 głów obojga płci, w téj liczbie 364,720 mężczyzn i 374,306 kobiet. Ludność ta rozdziela się w następujący sposób: a) pod względem wyznań: prawosławnych 13,408, greko-unitów 132,348, rzymsko-katolików 480 tysięcy i 264, ewangielików 12,580, starozakonnych 100,385, mahometan 26 i cyganów 15; b) pod względem stanów: szlachty dziedzicznéj 3,726, szlachty osobistéj 2,346, szlachty drobnéj 2,364, duchowieństwa zakonnego 96 i świeckiego 1,866, obywateli poczesnych 32, kupców 43,071, mieszczan 108,025, włościan 538,138, kolonistów 13,151, wojska 12,147, dymisjonowanych i urlopowanych żołnierzy 10,544, cudzoziemców 3,380, różnoplemieńców 129 osób obojga płci. Liczba ludności w r. 1872 powiększyła się o 37,650 głów obojga płci. Przyrost ten objaśnia się przewyżką nowonarodzonych nad zmarłymi, stanowiącą 8,774 głów i tém, że oprócz mieszkańców zapisanych do ksiąg ludności stałéj, do liczby ludności włączono 28,886 osób, czasowo mieszkających w gubernji za paszportami, wojska i cudzoziemców.

Statystyczne osobliwości. — Sprawozdanie szkockiego biura statystycznego, wymienia następujące ciekawe szczegóły: w Hawick żył pewien mężczyzna (urodzony w Irlandji) który ważył 308 funtów, wzrost jego wynosił 7 stóp i 8 cali, a miał on objętości w piersiach 58 cali. Innemu Szkotowi wyrosło na przodzie 5 zębów w 86 roku życia. W Szkocji żyje 9 mężczyzn i 17 kobiet liczących po nad 100 lat wieku. Jedno samobójstwo przypada tam na 25,088 wypadków śmierci.

Spostrzeżenia meteorologiczne.— Dnia 17 kwietnia pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od 4.8 doszedł do 9.2 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 18stan jego był 327.73, termometru 2.8 R. Wiatr zachodni zimny

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Edmund Zagórski wł. d. z Niegardowa; Henr. Haller wł. d. z Jurczyc; Karolina Grudzińska wł. d. z Podola ros.; Kaz. Gamrat ob., Hermann Krauss ajent handl. z Wiednia; dr. Wilhelm Ginte c. k. prof. z Pragi; Jan Kempny buch. z Opawy.

Wiadomości urzędowe.

— Przez c. k. krajową dyrekcję skarbu mianowani zostali w nowym etacie osób przy zarządach salinarnych w Galicji i w Bukowinie: zarządcami salinarnymi adjunkci prowizoryczni: Henryk Lichtenstein, Maksym. Wolski, Edm. Mümler i Michał Kelb; zarządcami kopalń prowizoryczni górmistrze: Józef Albiński, Stan. Strzelecki i koncepista kraj. dyrekcji skarbu Ant. Strzelbicki; skarbnikiem salinarnym: prowizoryczny adjunkt Teodor Zehenter; gór- i hutmistrzami prowizoryczni adjunkci: Mateusz Krahl, Zygfryd Pfisterer, Lubin Rogawski, Ant. Kolassa, Aleks. Machowicz; tudzież prowizoryczni oficjałowie: Wład. Neusser, Hilary Dniestrzański, Adolf Schwarz, Gustaw Flechner, Ignacy Jakesch, Edmund Wittemberski i Józef Wajdowicz; zawiadowcami materjałów, prowizoryczny adjunkt Cyprjan Ciepanowski i prowizoryczny oficjał Fran. Bedrnik; asystentami salinarnymi prowizoryczni oficjałowie: Jan Minich, Henryk Zwirner, Michał Fryt; elewowie górnictwa: Karol Nigrin i Karol Mialowich; fizykiem salinarnym: prowizoryczny fizyk Edmund Scheuring; lekarzem sanitarnym: profizoryczny fizyk Teofil Stapa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dochody c. k. kolei Karola Ludwika wynosiły: od d. 1 stycznia do 4 kwietnia 1873 r. 2,039,358 zła. 27 c., od 5— 11 kwietnia t. r. 147,151 zła. 22 c.; razem 2,186,509 zła. 49 c. Od dnia 1 stycznia do 4 kwietnia 1874 roku: 3,342,357 zła. 56 c., od 5—11 kwietnia t. r. 176,031 zła. 31 c.; razem 3,518,388 zła. 69 c.

Ilość weksli w Galicji.—Rachunki rządowe wykazują, iż w r. 1873 rozeszło się w Galicji stemplowanych blankietów wekslowych ogółem 78,911 sztuk. Weksli przeznaczonych do użytku na drobne kwoty rozeszło się w naszym kraju najwięcéj: np. 5-centowych 50,334 sztuk, to jest połowę tego, co w całéj reszcie Austrji spotrzebowano.

Ostatnie wiadomości.

Journal de Lourdes pisze: „Pielgrzymka Amerykanów jest już rzeczą zdecydowaną. Wyjazd nastąpi 1 maja, a cała podróż trwać będzie przez dwa miesiące. Odwiedzą najprzód Notredame do Lourdes, a potém Rzym, zkąd jedni udadzą się do Palestyny, inni zaś odprawiwszy nabożeństwo w Loretto, powrócą przez Paray-le-Monial do Havre'u. Koszta podróży obliczone są na 1,200 fr. od osoby. Przyjęci mogą być tylko tacy, którzy wykażą się świadectwami od swego biskupa. W pielgrzymce téj, składającéj się jednak tylko z mężczyzn, reprezentowane będą wszystkie stany. Parowiec, który użyty będzie do podróży, jest wspólną własnością pielgrzymów."

Passywa, jakie się okazały po uwięzieniu Duvernois wynoszą, podług telegramów z Paryża, 8 miljonów. Sekretarz generalny banku terrytorjalnego został również uwięziony.

Z Madrytu donoszą, że na razie panuje zupełna zgoda między członkami ministerstwa.

Kursa.—Wiedeń 18 kwietnia godz. 2.25.— Akcje kredytowe 207.—.—Londyn —.—.— Srebro 105.40. — Dukat —.—. — Lombardy 146.50. — Losy z 1864 r. 133.50.— Akcje franko-austr. 32.—. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwow. czern. 150.50. —Akcje kolei półn. wschodniéj 106.—.— Akcje banku związkow. 12.—.— Oblig. indemn. gal. 77.75.— Akcje banku wied. dla obrotu 91.—.— Akcje anglobanku 129.50.—Akcje kolei rzad. 311.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 158.50.— Tramway 144.—.—Banku budowy 71.50. — Akcje kolei wschodniéj 51.—. — Akcje banku anglo węg. 29.50. — Akcje kolei zjedn. 101.—.—Losy tureckie 43.75.—Losy premj. węg. 77.—.—Akcje kolei bogumińskiéj 134.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 206.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 183 25. — Akcje franco-hungaria 49.50. — Ogólny bank austr. 50.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Obwieszczenie.

We wtorek d. 21 kwietnia r. b. odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Mam honor zaprosić przeto szanownych członków tegoż Wydziału aby w pomienionym dniu o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń Magistratu (I. piętro w ratuszu) zgromadzić się zechcieli.

Na porządku dziennym:

1. Sprawa wprowadzenia nowo mianowanych dyrektorów w urzędowanie.
2. Wybór przewodniczącego dyrektora (§. 47 stat.).
3. Wybór trzech zastępców dyrektorów (§. 48 stat.).
4. Przyznanie wynagrodzenia dotychczasowym dyrektorom.
5. Udzielenie instrukcji dla Dyrekcji i Komisji kontrolującej (§. 40 statut. c.). 4982(1-1)
6. Zmiana warunków pożyczek hypotecznych.

Kraków d. 17 kwietnia 1874.

Dr. Dietl.

KONKURS.

W szkole rolniczéj Czernichowskiéj jest **do obsadzenia od I-go lipca r. b. posada nauczyciela chodowli bydła.** Do posady téj przywiązaną jest pensja 400—500 złr., stół, mieszkanie i opał. Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą zgłosić się z dowodami swego uzdolnienia **do I-go maja r. b.** w biurze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.

Kuratorja szkoły rolniczéj Czernichowskiéj. 4980(1-3)

Kraków d. 16 kwietnia 1874.

FRANCUZ

mówiący po polsku i po niemiecku, udziela lekcyj języka francuzkiego metodą ułatwioną.

Wiadomość w biurze umieszczeń J. Jędrzejewskiéj 4980(1-1) przy ul. św. Krzyża Nr. 419.

Podziękowanie.

Fabryka balsamu Vetoryniego odebrawszy od szanownéj publiczności niezliczoną ilość listów z podziękowaniem za skuteczne działanie balsamu Vetoryniego w rozlicznych słabościach a mianowicie: w kurczach i katarze żołądka, reumatyzmie, fluksji, bólu zębów, osłabieniach nerkowych, poparzeniu, migrenie a nawet cholerze — poczuwa się do obowiązku podziękowania szanownéj publiczności za wytrwałe używanie tegoż balsamu a nadto prosi o dalsze zaufanie.

Balsam Vetoryniego opatrzony marką ochronną i podpisem właściciela fabryki sprzedaje się flaszka po 1 fl. 50 kr. a. w. W **Krakowie** do nabycia w aptece p. Wiktora Redyka na małym Rynku, u p. Wiśniewskiego na ul. Florjańskiéj, u p. Trauczyńskiego i w sklepie p. J. Jahna.

Syrup piersiowy

G. A. W. Mayera.

Lek domowy

Doświadczony od 18 lat we wszystkich z zaziębienia pochodzących **cierpieniach piersiowych i szyi**, w Paryżu 1867 roku **nagrodzony.**

Wiele setek doświadczeń o dobrym skutku nadchodzi co rok i można je widzieć u powyższego.

☞ Prawdziwy **Syrup Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego,** w **Brzeżanach** u p. **B. Fadenhecht.**

LOSY MIASTA KRAKOWA.

☞ **Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.** ☜

Najbliższe ciągnienie 2 lipca 1874 r.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają:

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**

„ Galicyjski Bank Krajowy i **filia jego w Brodach.** 4825 (-52)

w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

Ces król. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 II. XXXXIII. Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosi[illegible] równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego, rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku — jako też listy hipoteczne, wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie: Główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze;

w Wiedniu: Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w Lincu: Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;

w Pradze: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie: Ces. król. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie: pp. Meyer & Comp.;

w Warszawie: P. Leon Epstein. 3956(-?)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 18 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
% Obligacje indemn. galicyjskie..	77	—	79	—
% Listy zastawne galicyjskie	72	50	75	50
% Listy zastawne galicyjskie.....	82	—	84	—
% Listy zastawne polskie serja I..	91	50	93	75
% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	93	75
% Listy zastawne polskie nowe ..	90	50	92	50
% Listy likwidacyjne polskie.....	76	25	78	25
% Listy zastawne banku hip. gal.	86	—	88	—
% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible]-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	—
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	242	50	247	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj .	148	50	152	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	50
„ premjowe węgierskie........	76	—	79	—
„ 3% tureckie 400 franków	42	50	46	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	19	—
Srebro nowe austrjackie...........	104	25	106	25
Ruble papierowe rossyjskie........	155	50	157	—
Talary pruskie.....................	165	50	167	50
Dukat obrączkowy.	5	25	5	37
20-frankówka	8	94	9	09
WIEDEN, 17 kwietnia.				
Renta austrjacka 5%	69	25	69	35
„ „ w srebrze 5%....	73	75	73	90

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła......	302	—	309	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	—	—	258	—
4% rząd. z r.1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	103	50	103	75
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	109	50	110	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	119	75	120	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k	162	—	164	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	129	50	130	—
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	32	—	32	50
„ węgierskie .... „ 80 „	49	50	50	—
Nationalbank	966	—	968	—
Unionbank .... za 200 zła.	98	-	98	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	117	—	117	50
Dniestrzanska ...... 200 „ „..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2050		2053	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	246	50	247	—
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	134	—	135	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	150	—	151	—
Rudolfbahn......... 200 „ sr....	158	—	159	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	310	—	311	—
„ II emisji.. 200 „ ..	150	—	151	—
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	149	50	150	—
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	101	50	102	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	105	—	105	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	51	50	52	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	94	75	95	25
„ „ 33 lat los ... 5% „ „	83	25	83	75
„ „ gm. 40 ..... „	93	50	94	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	75	87	25
„ Banku Włośc... 6% „ „...	—	—	94	50
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a. ...	90	10	90	25
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	77	75	78	—
Dniestrzańskie....... 5% „ „..	39	—	39	25
Gal. Kar. Lud......... 5% „ „..	106	50	—	—
„ II. em. .... 5% „	102	70	103	—
„ 1871 III. .... 5% „	101	50	101	75
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865....... 5% sr w. a..	77	—	77	50
„ II 1867....... 5% „ „ „	88	50	—	—
„ III 1868....... 5% „ „ „	77	75	78	—
„ IV 1872....... 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	73	75	74	25
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	73	—	73	25
„ Ostbahn.... 300 5% „ „ „	65	25	65	75
WARSZAWA, 15 kwietnia.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	92	85	93	15
„ „ „ 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły............	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	15	91	35
kupon ubiegły............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	15	77	45
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.